Nr. 23. We Lwowie Piątek dnia 29. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego“, przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 28. stycznia.

Spółka blagierów, kierowana nadziejami zysku osobistego popierała przed trzema laty projekt utworzenia osobnego banku chłopskiego we Lwowie. Ponieważ nie miano pieniędzy do takiego przedsiębiorstwa, więc paru zręcznych ajentów zajęło się wyszukaniem funduszów; naprzód zaczęto się przymilać do bogatego funduszu rezerwowego Asekuracji krakowskiej. Już — już zawierano preliminarja o to, gdyśmy narobili hałasu, w jak wielkiem niebezpieczeństwie znalazłby się ponownie ten fundusz, gdyby panowie krakowscy, mający o „ugodzie z Rusinami na polu finansowem“, poszli na lep.

Wprawdzie ogromny na nasze wystąpienie powstał kontra-hałas, ale skutek był ten, że zamierzony aljans podstępnych spekulantów z pieniądzmi asekuracyjnemi rozchwiał się zupełnie.

Dowodziliśmy wówczas, że o mniemanej „ugodzie Polaków z Rusinami na polu finansowem“ nie może być wcale mowy, albowiem ta Rusini to chcą zakładać bank jeno spółka, rozgrzana „szwindlem“ wiedeńskim, i mająca wielki apetyt na zyski gryndersie, na cudze pieniądze, na fundusz wdowi i sierocy księży ruskich.

Spekulanci wzmiankowani po rozbiciu projektów krakowskich długi czas nie mogli znaleść pieniędzy. Nikt bowiem nie mógł mieć zaufania do ludzi, oddawna znanych w kraju. Wreszcie z wielką trudnością i w chwili, kiedy już upływała przedstępna koncesja, zdołano przez nieprawe naruszenie funduszu sierocińskiego obu diecezji tudzież przez subskrypcję kilku osób prywatnych zebrać 150.000 guld. potrzebnych na fundusz gwarancyjny, i ukonstytuować nowy bank kredytowy, a równocześnie agitując po prowincji wyłudzić od mnóstwa włościan, żądnych gotówki, po 1 guld. wpisowego. Głupi chłop pożyczał u lichwiarza, by uiścić to wpisowe, za które mu obiecywano wielką pożyczkę.

I znowu spory czas upłynął, nim nowy zakład mógł przystąpić do zrealizowania robionych nadziei. Aby uzyskać fundusz obrotowy zaapelowano do braterstwa słowiańskiego z Czechami, i prazkie Towarzystwo asekuracyjne „Slavia“ dało się wciągnąć do zrobienia tego fałszywego kroku, którego szczęściem uniknęło było Towarzystwo krakowskie. „Slavia“ skłoniła się dać kilkakroć sto tysięcy gld. na rozpoczęcie czynności, zastrzegając sobie wpływ na zarząd kasowy i manipulacyjny.

Ale cóż pomoże zastrzeganie wpływu, choćby najenergiczniejsze, gdzie się ma do czynienia z ludźmi rafinowanej przebiegłości, którzy dążą zupełnie do czego innego, niż piszą w programach.

Usłyszawszy o paktach Czechów z kryłoszanami lwowskimi „na polu finansowem“, przepowiadaliśmy szanownym Jerżabkom, że wyjdą jak Zabłocki na mydle.

Mamy dziś tę satysfakcję, że to cośmy od samego początku pisali w tej sprawie — stwierdza się na całej linji. Przedstawiają się trzy strony w pole wyprowadzone: *primo* włościanie, którzy mimo złożonego wpisowego, dotąd nie dostali pożyczek obiecywanych, albowiem tylko część ich specjalnie protegowanych takowe otrzymała; *secundo* Czesi, którzy dali pieniędzy, a dziś widzą, że pod zarządem kryłoszanów mogą całą swoją wkładkę postradać; *tertio* fundusz wdowi i sierocy księży ruskich, który wbrew woli interesowanych z kwotą blizko 80 tysięcy guld. został wciągnięty w interes ryzykowny i teraz znajduje się w niebezpieczeństwie, straceniu tej kwoty.]

Dowiadujemy się właśnie, że pomiędzy reprezentantami czeskich pieniędzy, a reprezentantami kryłoszańskiej spekulacji wybuchł spór, w skutek którego „Slavia“ widziała się zmuszoną wypowiedzieć kapitały swoje i zażądać zwrotu takowych do marca br.

Jeżeli Czesi wyjdą bez strat, to będzie wielka łaska Pana Boga, a Towarzystwo krakowskie powinno sławić Opatrzność, iż dla odszukania zguby, nie potrzebuje teraz dawać na mszę do św. Antoniego, bo jest wielkie prawdopodobieństwo, że Czesi będą musieli wzywać pomocy jeżeli nie wszystkich świętych pańskich, to przynajmniej św. Hermandad.

Dla obrony zaś innych wierzycieli ustanowiony jest komisarz rządowy, którego obowiązkiem będzie czuwać nad tem, aby zakład, który podług naszego zdania — nie powinien był wejść w życie, bo z góry na niepewnych opierany był podstawach, uczynił zadość zobowiązaniom swoim, i nie popadł w jawne offenheimowstwo.

Sprawa polska w parlamencie niemieckim. (Dok.)

(Mowy p. Niegolewskiego ciąg dalszy.)

Mowca zwraca się do książek szkolnych, z których tendencyjnie wyrzucono wzmianki o wszystkiem co polskie, tak jak gdyby piśmiennictwo polskie i historja polska nie istniały.

I na tem jeszcze nie przestano. Sława Kalifa Omara, który kazał, jak podanie niesie, spalić księgozbiór aleksandryjski, nie pozwoliła zasnąć naszym niemieckim kulturnikom. Zakazali oni w Poznaniu, Śremie, Inowrocławiu i innych zakładach naukowych udzielać uczniom z bibljoteki zakładu książek polskich. Nie pokusi się jednak nikt o to, by obronić dobre imię tych panów, jak tego dostąpił kalif Omar. Świat uczony, po naukowem, ścisłem zbadaniu, nie mógł wystawić Omara jako tak wielkiego barbarzyńcy. Za to przyjęli dawniejszą rolę kalifa Omara obecnie niemieccy kulturnicy.

Przechodzi następnie do spraw religijnych. Księżom nakazano w szkołach nauczać religji po niemiecku — poczem uchwalono, iż nauczyciele mają zamiast księży udzielać nauki religji. Zakazano także uczyć prywatnie, a gdyby rodzice się na to użalali, uchwalono, że nie mają się mięszać do nauki swego dziecka“. W r. 1872 rejencja w Bydgoszczy wydała nakaz, iż nie wolno uczniom gimnazjalnym w Wągrowcu uczęszczać do kościoła, ponieważ ksiądz każe po polsku. Opowiada dalej ciekawe fakta z inspekcji szkół przez niejakiego Ebersteina, który w dzieci zaszczepić się starał darwinowskie teorje. Niemcy poczynają w izbie robić hałas i objawiając niecierpliwość, na co Niegolewski powołuje się na swój obowiązek poselski, a gdy ktoryś z całą bezczelnością powiada, że to wszystko nudne, odpowiada: jeżeli to panom nudnem się wydaje, nie potrzebujecie mnie słuchać, możecie sobie wyjść! Przytoczywszy jeszcze kilka przykładów ucisku religijnego i kościelnego, zwraca się następnie do zasadniczych zarzutów, wnioskowi polskiemu poczynionych. Jeden z przeciwników powiedział:

„Przez utworzenie cesarstwa niemieckiego został przedarty traktat wiedeński i nie możemy się już nań powoływać.“ Panowie traktat wiedeński rzeczywiście pod wielu względami został przedarty ze strony Prus; lecz stypulacje, obowiązujące wobec nas, stoją pod opieką praw międzynarodowych wszystkich ówczesnych kontrahentów, a sądzę, że jeśli nie chcecie utworzyć legalnej anarchji w prawie międzynarodowem — w takim razie zmuszeni jesteście owe stypulacje uznać za obowiązujące. Aleć prawda; według was idzie siła przed prawem; wtedy możecie sobie powiedzieć: „nie chcemy, nie podoba nam się, uważamy z racji stanu za rzecz pożyteczną, by ich prześladować;“ przeciw takim argumentom nie możemy skutecznie wystąpić. W każdym jednak razie, służy nam prawo przeciwstawienia wam warunków, którym się przy okupacji poddaliście, ażeby polską narodowość, poręczoną przez kontrahujące państwa, podtrzymywać. Kiedy bowiem na kongresie wiedeńskim mocarstwa uznaniu temu się opierały, wydał wielki książę Konstanty z polecenia cesarza rossyjskiego odezwę do Polaków, w której wezwał ich do przysposobienia się do walki; a gdyby Napoleon nie był wylądował z Elby, pewnieby kontrahujące mocarstwa nie były się ograniczyły na tych niewielu prawach, które narodowi polskiemu przyznano i upewniono. Tem bardziej natomiast musimy przytem obstawać, aby te nieliczne prawa, nam zapewnione, rzeczywiście zostały nam dochowane, chociażby tylko z poszanowania dla monarchów, którzy się na te stypulacje zgodzili. Panowie, byli to przecież ci monarchowie, przeciw którym Polacy właśnie walczyli, a pomimo to nie mogli przenieść na sobie, by nie uznać siły żywotnej narodowości polskiej. A teraz, panowie, chcecie, kiedy Polacy w waszych szeregach walczyli dla waszej sprawy, w imię postępu, oświaty, narodowo-liberalizmu, i jak się tam te wszystkie piękne rzeczy nazywają (wesołość), teraz chcecie nas tych praw pozbawić, i chcecie oświadczyć, że nie mamy nawet żadnego prawa, by się na te prawa powoływać? Lecz jeśli te oświadczacie, panowie, natenczas jest waszym obowiązkiem równocześnie wypowiedzieć, że według konstytucji ustanowione równouprawnienie wymaga, ażeby i Polakom przyznać równouprawnienie, przynajmniej w nauce; ażeby w szkołach ich nie ogłupiano, ażeby w religji ich nie zdziczano. (Zaprzeczenie). Tak jest, doprowadza się do zdziczenia; przytoczyłem na to dostateczną liczbę dowodów, a panowie, jeśli postawiliśmy nasz wniosek, to jesteśmy ku temu nietylko uprawnieni, lecz nawet zmuszeni. Jeśli jednak którykolwiek z mych rodaków żalić się musi na bezskuteczność czynności swej parlamentarnej, to pewno i ja jestem w ich liczbie. Niestety, doszedłem do przekonania, że się oddawałem złudzeniom. Należałem do grona rodaków, którzy wykształcenie pobierali w Niemczech, utrzymując stosunki przyjaźne z Niemcami, byłem zdania, że państwo niemieckie po swojem zjednoczeniu wobec nas w całej pełni zastosuje sprawiedliwość. — Opierałem się przy tem stale na tradycyjnej polityce Polski, która się tych samych zasad trzymała, z zaniechaniem stosunków szczepowych wobec Niemiec, a nawet wobec Prus, kiedy już przy pierwszym podziale została pokrzywdzona. Sądzę, że pozostawiając zresztą przyszłość naszą historji i logice wypadków, uczyniliśmy wobec was wszystko, co uczynić należało, aby sobie wytworzyć położenie jakotako znośne. Ale skoro przeciwko nam takie systemata doznają zastósowania, jakie powyżej przytoczyłem, natenczas koniecznością jest, by duch narodu na inne przeszedł tory. Tak jest, panowie, żałujemy teraz, żeśmy was obdarzyli naszem zaufaniem, żeśmy bez podstawy w to uwierzyli, iż niemiecka wiedza, iż historycy niemieccy — a nie mówię tu o pamflecistach, lecz o istnych niemieckich historykach — losami Polski i jej przyszłością tak pokierują, że nam lepszą dolę zgotują, a nie nadużyją naszego zaufania. Panowie, nie żądamy od was wykonania tego, co na was przeszło jako na spadkobierców niemieckiego przedwstępnego parlamentu, wydziału pięćdziesięciu, pierwszego niemieckiego parlamenu; żądamy tylko przynależnych nam praw, które posiadaliśmy przed wcieleniem do cesarstwa niemieckiego, żądamy od was, aby się stała sprawiedliwość. (Brawo).

Panowie, nie sądzę, abyście przez pominięcie milczeniem wniosku uniknęli zgubnych skutków, które z tego powstaną, bo powstać muszą, gdy przez dalsze prześladowanie polskiego żywiołu doprowadzicie do tego, że w skutek obrony własnej powstaną w kraju starcia, z powodu których ludzie wtrącani zostaną do więzień. Już teraz zamknięte są ofiary, które nie chciały znieść tego, ażeby tak znikczemniały człowiek, jak Kubeczak, narzucony im został jako dusz pasterz. Uwięzienie tych ofiar spowodowane zostało zachowaniem się organów rządowych. Panowie, sądzimy, że czas wreszcie nadszedł, ażeby uczciwość, rzetelność i owe zasady przyszły do znaczenia, które dla was samych żądacie. Powołując się na zasady narodowości, rozszerzyliście przecie granice wasze, na zasadach narodowości podsycyliście w narodzie waszym zapał do tych wielkich czynów, których dokonał. Dopomagaliśmy wam, myśleliśmy, że sprawiedliwość jedną miarą się mierzy, że za uczucia nasze nie odpłacicie nam prześladowaniem. Przestańcie, panowie, gwałtów, aby o was nie powiedziano tego, co wyrzekła znana Roland, wstępując na gilotynę: „Wolności! jakież to gwałty i zbrodnie popełniają się w Twojem imieniu!“ (Brawo! w centrum).

Po p. Niegolewskim zabrał głos poseł Puttkamer (z Sorau), i w obszernej przemowie stara się zbić twierdzenia Niegolewskiego. Ubolewa, że się „wnoszeniem skarg o gwałcenie praw narodowych polskich, zabiera drogi czas!“ Twierdzi, iż deputowani polscy nie reprezentują ludu, ale szlachtę, i że żądania ich płyną nie z narodowych, ale z ultramontańskich pobudek. Traktaty nie obowiązują, ani też nie dają żadnych praw narodowi polskiemu. Sądzi zresztą, że żywiołowi polskiemu nie dzieje się żadna krzywda. Po krótkich przemowach w kwestjach osobistych pp. Unruhe i Windthorsta, zabiera imieniem wnioskodawców głos poseł **N i e g o l e w s k i**. Oto treść jego mowy:

Panowie! Ze wniosek nasz jest umotywowany i uzasadniony, i żeśmy go postawili w interesie oświaty i sprawiedliwości, najlepiej tego dowiódł poprzedni mowca, który przemawiał przeciwko wnioskowi, wystąpił z polityczną dyatrybą przeciwko partji, jak się wyraził, ultramontańskiej w tej Izbie. Użył wniosku na to tylko, ażeby wystąpić przeciwko temu stronnictwu. My Polacy nie należymy do żadnej partji w tej izbie i sądzę, że żadna partja by nas nie przyjęła, a i my nie chcielibyśmy do żadnej należeć. My mamy cele, naszym celem jest obrona polskich interesów. My żądamy sprawiedliwości dla naszego narodu, chcemy kształcić nasz lud, — im zaś o niemieckie chodzi interesa. Poprzedni mowca — nie wiem, do jakiejby on mógł należeć partji — nie należy z pewnością do narodowo-liberalnego stronnictwa, bo wydaje mi się niepodobieństwem, ażeby można z tego stanowiska właśnie tej nazwie, jaką przybrało to stronnictwo, kłam zadawać. Aż po dzisiejszy dzień istnieje jeszcze zasada chrześciańska: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.“ (Thue dem anderen nicht, was dir nicht geschehen soll.) (Wesołość.)

W istocie, uważam, żem się źle wyraził; gdybym po polsku mówił, wtedy od razu powiedziałbym, jak się należy, zapewne to brzmieć musi:

Wass du nicht willst, das dir gescheh,
Damit thu auch keinem anderen weh!

Kto sam rości prawo do uprawnienia narodowego, ten też to prawo i drugim przyznać powinien; jeżeli tego nie czyni, to nadużywa wtedy najszlachetniejszej zasady, jako środka do celów podejrzanych. Kto chce wolności, kto chce być liberalnym, ten niechaj nie żąda wolności tylko dla siebie, ale niech innym także użycza. Z pojęciem wolności nie można połączyć wyłączności. Kto kocha wolność i ma dla niej winne poszanowanie, ten winien ją uznać w pojęciu prawdziwem i użyczać jej innym, a nie prześladować jej imię; w pierwszym bowiem razie nadużywa znowu tego, co jest najszlachetniejszem i najpiękniejszem z tego wszystkiego, o czem człowiek zdolen pomyśleć, do nieczystych zamiarów i to w tym tylko celu, aby je ukryć pod płaszczykiem tak szlachetnego miana. Poprzedni mowca wypowiedział między innemi, że ja mówiłem tylko ogólnikowo. Na to wobec niezliczonego mnóstwa

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

I do Starodubia przybiegł kurjer — ale nie z Petersburga, lecz z Głuchowa — z dekretem senackosynodzkim. Do tego dekretu przyłączony rozkaz, pochodzący z kancelarji hetmańskiej, zalecał obchód uroczysty na powitanie wiadomości tak pomyślnej. Nakazano pułk zwołać i paradę wojskową stosowną odbyć, starszyźnie powinszowania składać i wieczorem miasto illuminować. Co do parady, wymienionem było tylko: „dzwonom dzwonić i harmatom sto i jeden razy wypalić“. Resztę szczegółów okrywała tajemnica, której ze starszyzny nikt wyjaśnić nie umiał. Szurniawa zadumał się nad rozkazem.

— *Dit koż joho znaje!..* — mówił do siebie. Parada?.. no... pułk stanie... a dalej co?.. Co to znaczy: parada stosowna?..

Dumał długo i głęboko.

— Gdyby nie obecność tego Moskala, toby się odbyło wszystko jak należy... Pułkby wystąpił, kazałbym kozakom krzyczeć „ura!“, ażby pochrypli i napisałoby się w raporcie, że się odbyła parada stosowna; z tym jednak Moskalem, trzy tysiące jego mać! tak nie można... Poszlę raport ja, poszle i on.. O! mać że by mu kręciło i skręciło!.. O! bodaj że był sobie nogi połamał, zanim do Starodubia dojechał...

A nie tylko parada ćwiekiem mu w głowie stanęła. W rozkazie znajdował się i inny jeszcze sęk, do rozbicia trudny. Odnosił się on do składania powinszowań. Kto, komu i na co ma składać takowe?

Zafrasował się Szurniawa więcej i kiwając głową.

— Otóż i masz... wymysły moskiewskie!..

Przyszedł mu na myśl Mazepa, westchnął do starych dobrych czasów, w których niczem podobnem ludziom głowy nie zaprzątano. Czasy owe jednak nie powrócą już nigdy. Westchnął głęboko.

— Ha!... — i zawołał: Maryno!...

Pułkownikowa nie kazała długo na siebie czekać. W chwilkę później siedziała już na dywanie, obok męża, który nim do niej przemówił, odchrząknął pierwej razy kilka.

— Djabli wiedzą... — zaczął. Nie słyszała ty kiedy czego o paradzie stósownej?

Szurniawina nie zrozumiała zapytania w ten postawionego sposób. Potrzeba więc było wytłumaczyć jej rzecz całą.

— Widzisz tak: car dekretem senackim i synodskim postąpił na operatora... nie jest to już car, ale operator...

— Operator... — powtórzyła kobieta, snadź w celu wrażenia sobie tytułu tego w pamięć.

— Licho wie, co to znaczy, ale nie w tem rzecz...

Tu rozpowiedział wszystko, co frasunku jego istotę stanowiło i nie pytał o radę, a nie pytał dla tego tylko, że jakoś nie wypadało rady zasięgać u kobiety, pomimo że ta nie była pierwszą lepszą. Samo jednakże rozpowiedzenie znaczyło odwołanie się do opinji żoninej. Pułkownikowa zrozumiała to. Cóż atoli! i sama ona nie wiedziała nic, ani o paradzie stosownej ani też o powinszowaniach z tej parady wynikających. Po dłuższej rozmowie, w której kwestja ta ze stron różnych rozpatrywaną była, okazało się, że pułkownikowstwo we dwoje nie byli mędrsi, niż każde z osobna. Szurniawa tę jeno satysfakcję sobie sprawił, że naklął Moskalom ile wlazło. Skończyło się zaś na tem, że jedno i drugie zgodzili się, iż:

— Trzeba się tu kogoś poradzić...

— Ta kogo?... — zapytała pułkownikowa.

— Sędziego...

— E!...

— Essauła...

— O!...

— Pisarza pułkowego...

— władni, jeżeli się ich radzić będziesz, to się pokaże, że oni więcej jak ty wiedzą... będą nosy darli... Nie, nie można... Trzeba siebie szanować...

— Chyba więc udać się do Piotra Hordijenki...

— Raczej do niego, jak do kogo innego, chociaż i z nim trzeba ostrożnie... Ale cóż! jego teraz w domu nie ma...

— Gdzież się podział?... — zapytał pułkownik ze zdziwieniem niejakiem.

— Nie wiesz o niczem?... Wyjechał...

— Dokąd?...

— Do syna...

— Do Krakowa?

— Zapewne... Będzie już drugi tydzień, jak go nie ma...

— Hm... Stary coś knowa... Taki grzyb... czemu by raczej chałupy nie pilnował!... Ot, teraz by się przydał i jak na toż popędził na kraj świata, nie będąc pewnym, czy dojedzie tam i napowrót...

— Powiada — wtrąciła pułkownikowa tonem pół przekąsu — że prawdą świat się przechodzi i tam i z powrotem...

— A!... — machnął Szurniawa ręką — byle jeno ta jego prawda biedy jakiej nie nawołała...

— Jeżeli nawoła, to na niego samego...

— A tymczasem: zkąd u czorta wydobyć wiadomość co do tej przeklętej parady stosownej i co do tego przeklętego powinszowania?... Trzeba to będzie, jak się zdaje, pychę z serca zrzucić i zawezwać sędziego, essauła, pisarza...

— Ta co tobie!... *ihi na tebe!...* — zawołała pułkownikowa energicznej protestacji tonem. Zkąd że oni o tem wiedzieć mogą?...

— I to prawda!... Nu, więc cóż?...

— A cóż!... — wzruszyła kobieta ramionami i, usłyszawszy psów szczekanie, wyjrzała z ukosa przez okno na podwórze: O!

— Co?... — zapytał pułkownik.

— Gościa pan Bóg prowadzi... protopopa...

— Chyba on co wie...

— Rozmów się z nim... tak... z daleka... z ogródka...

Zaledwie słów trzech domówiła, drzwi się otworzyły, ukazała się na progu postać ojca Illarjona i słyszeć się dało pozdrowienie jego w imię Boże. Gospodarstwo stosownie odpowiedzieli, zapraszając gościa do zajęcia miejsca poczesnego. Pułkownikowa w rękę popa pocałowała; ten zasiadł w kącie pod obrazami. Rozmowa rozpoczęła się od materji ogólnej, jaką jest zdrowie, i zeszła wnet na kwestję szczególną, którą był dekret senacko synodzki.

— Nu ot i, chwała Panu.. — były słowa popa, mamy coś nowego...

— I jakiego!... — odparł pułkownik.

— No, teraz, jak świat szeroki, tak na świecie całym, na niebie Bóg, na ziemi unperator...

— *Bihme*, ono to tak... prawda wasza, dobrodzieju: na niebie Bóg, na ziemi operator...

W kilku w tym guście frazesach, które se sobą zamienili, to jeno było szczególne, że protopopa wyraz imperator wymawiał unperator, pułkownikow zaś, w przekonaniu że się wysłowia poprawniej i z większą elegancją, operator.

— Będzie więc jutro *mołebeń* i *„Tebe Boże...“*

— I parada stosowna... — dodał pułkownik. — Setni ściągną się do miasta dziś jeszcze, z wieczora, i wystąpią jutro, czuj świt...

— Tak, aby *mołebeń* wysłuchały...

— Nu, a parada stosowna?...

— To później... Trzebaż od Boga zacząć, bo taki Bóg Bogiem, a potem, jaśnie wielmożny, staniecie przed kozakami, powiecie im co się przytrafiło i każecie trzy razy krzyknąć: ura unperator, wielki gosudar, preswietiejszij i dierzawniejszij, wsieja wielikija i małyja i biełaja Rossii samodierżec, moskowskij, kijewskij, władimirskij, nowogrodzkij, car kazanskij...

— Operator... — poprawił pułkownik.

— Ach! prawda... unperator kazańskij, car astrachańskij...

— Operator... — poprawił pułkownik znów.

— Ach! prawda... operator... (C. d. n.)

przywiedzionych rozporządzeń i faktów nic odpowiedzieć nie można. Panowie! poprzedni mówca stoi na tem stanowisku, że się zadowolnia tem, iż nazywa czarnem to, co według mnie, jak to udowodniłem, jest białem. Sądzę, że dość przytoczyłem faktów i tylko dla tego, aby was zbytnio nie męczyć, ograniczyłem się na przytoczeniu powyższych dowodów i faktów. W sprawie Kubeczaka zaś przez wzgląd na marszałka zaniechałem dalszej charakterystyki. A więc z tego też powodu nie przytoczyłem więcej, chociaż nie jedno mógłbym był przytoczyć tak, iżby wam włosy stawały na głowie. Jeżeli zaś mowca poprzedni twierdzi, że my nie mamy poparcia w ludności wiejskiej, ponieważ kilku reprezentantów tej ludności nie na ręce swoich deputowanych, ale na ręce deputowanego „swego stronnictwa“ przesłało petycję — to zaznaczam przedewszystkiem, że tu chodzi o petycję, która doszła rąk posła Laskera. — Ale prawda, teraz mogę zapewne zaznaczyć, że poprzedni mowca należy do stronnictwa narodowo-liberalnego — co mi to jakoś nie było jasnem z początku. Co się tyczy petycji, to dla tego przesłano ją na ręce wzmiankowanego pana, ponieważ petenci, którzy nas zresztą zawsze wybierają, byli tego zdania, że p. Lasker, kiedy tutaj chodziło tylko o zaradzenie złemu w dziedzinie materjalnej, jako wrutynowany w parlamentaryzm, może lepiej i skuteczniej poprze tę petycję; p. Lasker jednakowoż nic nie zrobił (wesołość), a petycja nie została załatwioną i nie dostała się nawet przed plenum Izby. — Jest to wyborną dla petentów nauką, ponieważ zaprzestali zapewne wierzyć, że ten, kto taki ma rozgłos w Izbie, w obronie obcej narodowości nie występuje tak skutecznie, jak w obronie własnej narodowości.

Jakże teraz panowie, ma się rzecz z treścią petycji? Petenci żądali zmiany ordynacji drożnej, za pomocą której nadużywano ich przy budowlach drożnych. Nadużyć dopuszczali się względem ludności wiejskiej niemieccy właściciele dóbr. Te nadużycia posuwali Niemcy tak daleko, że nawet drogi prowadzące przez ich majętności zzosować kazali na koszt i ze sprzężajem gminy. Polacy nigdy pod tym względem ludności wiejskiej nie nadużywali. A że Polacy zajmują się szczerze interesem ludności wiejskiej, dowiedli tego na sejmie prowincjonalnym przy sposobności projektu, dotyczącego zmiany ordynacji drożnej. Polacy głosowali za projektem, Niemcy zaś przeciw niemu. Szanowny preopinant pewnie się teraz przekonał, że chłopi polscy z pewnością nie dla braku zaufania ku swoim posłom polskim tę petycję do Izby poselskiej przysłali na ręce posła niemieckiego, lecz dlatego jedynie, że na tej drodze spodziewali się prędzej znaleźć ulgę.

Jeżeli szanowny poseł powiedział dalej, że Kubeczaka dlatego Polacy nienawidzą i prześladują, ponieważ poddał się ustawom państwowym, to jeśli którekolwiek twierdzenie nazwać się godzi nieuzasadnionem, to właśnie to. Polacy nie mogą szanować człowieka, który tak znikczemniał moralnie, jak Kubeczak. Gdyby pan marszałek był mi pozwolił przytoczyć dowody na charakterystykę tego człowieka byłbym wam odczytał dokumenta, któreby usprawiedliwiały z pewnością wstręt Polaków przeciw Kubeczakowi, szczególniej jako duchownemu. Nie będę się więc rozwodził nad tym tematem, bo sam już z szacunku dla marszałka temat ten porzuciłem, i dlatego, że ucho wasze, uczucie wasze, rzeczywiście czułoby się nieprzyjemnie dotkniętem faktami, które tak jasno przemawiają przeciw człowiekowi, którego rząd wybrał sobie na bohatera. Wskazuję tylko na zażalenie parafji w Borku przesłane do naczelnego prezydjum poznańskiego.

Jeśli atoli poprzedni mowca zamiast przytoczyć dowody przeciw wnioskowi naszemu mówi o odbudowaniu Polski, oświadczam, że ja ani słówkiem odbudowania Polski od was nie żądałem. Odbudowanie Polski jest sprawą narodu polskiego, jak najściślej połączoną, jak już powiedziałem, z historją i potęgą logiki wypadków. Jeźli nawet tego źdźbła praw narodowych, które nam się prawnie należą, przyznać nam nie chcecie, jakżebyśmy mieli udawać się do was ze słowami o wymiar całej sprawiedliwości, o odbudowanie Polski?!

Panowie! Na poparcie wniosku naszego już wiele przytoczyłem rozporządzeń i faktów, których frazesami ogólnikowemi zbić nie można. Sądzę przeto, że jeżeli wniosek nasz przyjmiecie, rządowi pruskiemu nadarzy się sposobność zbadania rzeczy ściśle, i że wtedy też rząd pruski nie pójdzie dalej w duchu poprzedniego mowcy na obecnej drodze i nie będzie już operował systemem, który słusznie systemem ogłupienia i zdziczenia nazwać trzeba.

Panowie! Posłowi panu Unruhe winienem co prawda podziękować za oświadczenie jego, iż nie postawił wniosku o przejście do porządku dziennego. Do ostatniej chwili nie wiedziałem, czy wniosek, za którym przemawiał, wyszedł od niego, czy od kogo innego. Dlatego skierowałem przemówienie moje głównie przeciw niemu, jako przeciw wnioskodawcy. Wyszły rozporządzenia, jak p. Unruh przekona się ze sprawozdania stenograficznego; przekona się, że regencja wydała rozporządzenia, potwierdzające prawdziwość słów moich najsupełniej. Szczegółowo powtarzam raz jeszcze, że prawdą jest, iż nauka religji ma być udzielaną tylko w języku niemieckim. Mowca przypomni sobie przecież, że ten krok stał się właśnie przyczyną zatargu pomiędzy arcybiskupem hr. Ledóchowskim a rządem.

Wiadomym powszechnie faktem jest dalej, że w Poznaniu samowolnie zniesiono szkoły dla opuszczonych dziewcząt u Urszulanek i Sióstr miłosierdzia.

Sądzę przeto, że mylne pojmowanie przemówienia mego przez posła Unruh polega tylko na pomyłce lub nieporozumieniu. Osobiście zaczepiać go przecież nie myślałem. Subjektywnie, co prawda, występowałem przeciw posłowi, żądającemu prostego porządku dziennego, który nad sprawą tak ważną nie chciał dopuścić dyskusji.

W końcu chciałbym jeszcze pomówić słówko z p. Puttkammerem. Powiedział on, że Izba nie ma czasu zajmować się naszemi wnioskami. Zkąd przychodzicie do takiego przywileju? Pokażcież mi paragraf w konstytucji, według którego ktokolwiek z was byłby uprzywilejowany do roszczenia sobie pretensji do więcej czasu, aniżelibyśmy my Polacy dla siebie żądać mieli prawo! Dla nas przedmiot rozpraw jest kwestją żywotną. Sądzę nadto, że jeśli my musimy słuchać mów waszych, które często nas i nie interesują, to i wy naszych wysłuchać powinniście. Bo my porówno z wami musimy płacić podatki i od nas krwi naszej żądają. (Brawo.)

Po krótkiem jeszcze starciu między p. Laskerem a p. Niegolewskim przyszło do głosowania, przy którem, jak wiadomo, wniosek posła Taczanowskiego upadł.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Pet. Wied.* zastanawiają się nad potrzebą zebrania w jedną całość praw tyczących się królestwa Polskiego, tudzież opisują w krótkości, co [illegible] zrobiono. Dalej dziennik rzeczony powiada: Nasuwa się pytanie, czyby nie prościej było jednocześnie ze zlaniem administracji zaprowadzić w królestwie Polskiem prawodawstwo moskiewskie? Wszakże to przypuszczenie, jakkolwiek na pozór pociągające, nie wytrzymuje krytyki. Takie zaprowadzenie prawodawstwa moskiewskiego było możliwe i to z pewnem stopniowaniem w prowincji Zakaukazkiej, w Bessarabji i w ogóle wszędzie, gdzie nasze panowanie znalazło prawa przestarzałe a często kroć w całem znaczeniu słowa barbarzyńskie. Zupełnie inaczej mają się rzeczy w królestwie Polskiem, w którem jeszcze na początku bieżącego stulecia za podstawę prawodawstwa wzięto „Kodeks Napoleona“, dzieło najdoskonalsze ze wszystkich kodeksów piszaych. Przeto dla zrobienia dogodności tak mieszkańcom królestwa Polskiego, jak urzędnikom moskiewskim i kolonistom, przybywającym do Królestwa, pozostają tymczasem tylko środki skrócenia i skodyfikowania masy rozrzuconych praw i rozporządzeń administracyjnych dla utworzenia nie wielkiego kodeksu praw miejscowych.

Posiadłości moskiewskie w Azji środkowej według obliczenia *Gołosa*, dotychczas przynoszą tylko straty pod względem finansowym. Od r. 1868 do 1872 włącznie, w ciągu lat pięciu otrzymano dochodów 10,588.500 rsr., poniesiono zaś wydatków 29 497.000 rsr., co czyni deficytu 18,908.000 rsr. Dochody w ciągu pięciolecia nie wykazują normy stałej, z początku wzrastały a następnie spadać poczęły, wydatki zaś stałe wzrastały, jak to widać z następnego zestawienia:

	Dochody:	Wydatki:
1868 roku	1.204 906 rub.	4 395 940 rub.
1869 „	2,356.241 „	4 592.460 „
1870 „	2 915 983 „	6,154 883 „
1871 „	2.102.955 „	6 820.945 „
1872 „	2 008.374 „	7 576 186 „

Francja. W Zgromadzeniu narodowem uchwalono dnia 25. b. m. przystąpić również do drugiego czytania ustawy o senacie, a uchwała zapadła tą samą prawie większością głosów, co uchwała o obradach konstytucyjnych. — Rząd ma nadzieję, że choćby ustawa o senacie nie przeszła, to nowa ustawa wyborcza zostanie jednak przyjętą. Ustawa ta zaprowadza wybory według arrondissements i zawiera postanowienia o nowych wyborach po rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego. Z ustawą o wyborach ma być przedłożoną jednocześnie Zgromadzeniu ustawa prasowa.

Mowa Juljusza Favre wywarła daleko większe wrażenie, jak o tem w pierwszej doniesiono chwili. Skonsternowała rząd i wszystkich intrygantów monarchji rożnej wody. Są przerażeni. Thiers wyraża się o tej mowie z wielkiem uznaniem i pochwałami. Favre — powiedzieć miał stary dyplomata — wywiesił wobec sztandaru monarchicznego, sztandar trójkolorowy, to hasło rewolucji, które uczyniło Francję przewodnicą cywilizacji i zapewniło jej naczelne stanowisko pomiędzy narodami. Po Favre'a mowie nie wiem cobym miał powiedzieć. — Mimo to jednak zapewniają, że Thiers wystąpić ma z mową na jednem z najbliższych posiedzeń w czasie obrad nad ustawami konstytucyjnemi, z mową, która zajmie całe posiedzenie.

Nadzieje marszałka Mac-Mahona sformowania nowego gabinetu z panami Bocher i Buffet, rozbijają się o przeszkody czysto materjalne. Prezydent bowiem izby Buffet zachorował, a Bocher od dłuższego już czasu zaniemaga, obecne zaś wystąpienie jego w Zgromadzeniu pogorszyło stan zdrowia.

Niemcy. Parlament załatwił do 14 paragrafu ustawę bankową. Najdłuższa dyskusja trwała nad kwestją co do stosunku zapasów gotówki do emisji not bankowych.

Hiszpanja. Wiadomości o porozumiewaniu się Karlistów z Alfonsystami są przedwczesne. Zbiegli z Estelli karlistowscy żołnierze zapewniają, że don Karlos wydał rozkaz rozstrzelania oficerów swoich, podejrzanych o zdradę, a zatem o porozumiewanie się z rządem.

Proces Offenheima.

(Ch.) **Wiedeń** 25. stycznia. (*Ośmnasty dzień rozprawy.* Dok.) W dalszem przesłuchaniu Sapiehy, potwierdza tenże, że przy koncesji rumuńskiej członkowie rady zawiadowczej jedni po 100, drudzy po 10.000 guld. podostawali. Prez. Czy Ofenheim wywierał wpływ stanowczy na sprawy Towarzystwa? Sap. Miał taki wpływ, jaki miał każdy zdolny człowiek w zgromadzeniu (wesołość). Prez. Co się działo z funduszem dyspozycyjnym? Sap. Dawano z niego gratyfikacje, płacono inseraty, wypłacano kwoty dziennikarzom itp.

Dziwię się bardzo prezydentowi, że żadnego ze świadków nie zapytał o bliższe szczegóły tych wypłat, a powinien to był uczynić tembardziej, że papiery odnośne zniszczono w chwili sekwestracji.

Dr. Neuda. Książę byłeś przed sekwestracją u ministra handlu; jaką odpowiedź otrzymałeś książę i Borkowski? Sap. Przyczyną sekwestracji był ten nieszczęsny krok p. Ofenheima, zajście na owem posiedzeniu rady zawiadowczej (na którem Ofenheim wystąpił z mową przeciwko ministrowi) — komisarz rządowy był obecny. Gdy mowę odczytano, zgodziliśmy się na to, aby pozostała w tajemnicy, i ja odjechałem do Lwowa. We Lwowie zawiadomił mnie hr. Borkowski, że mowa została ogłoszoną. Byłem w rozpaczy i prosiłem Borkowskiego, aby prosił Ofenheima, aby dla dobra Towarzystwa zrezygnował. T[illegible] się stało ja z Borkowskim poszliśmy do ministra. Wyłuszczyliśmy mu rzecz, ale JEksc. był bardzo rozdrażniony, i pytał, dlaczegośmy pierwiej nie przyszli; teraz już za późno, bo kolej została zasekwestrowaną. O[illegible]wiedzieliśmy, że przecież bez przyczyny nie mogliśmy odprawić jeneralnego dyrektora, ale minister pozostał przy tem, że już za późno.

Dr. Neuda. Jakie spostrzeżenie pan zrobiłeś co do charakteru oskarżonego. Sapieha. Jestem stary, a jeżeli się jest starym, to się nie wierzy ludziom, ale muszę wyznać, że w tych 10 latach, jak pracowaliśmy razem, nie dostrzegłem nic podejrzanego: Był bardzo pilny, pracował bardzo wiele, ale „o czemś podobnem“ nie mam wiadomości. Prokurator (do Sapiehy). Czy przypominasz pan sobie datę owej mowy Offenheima? Sapieha. Tego już nie wiem. Dr. Giskra (występując). To był dzień mego wystąpienia, d. 22. września. Sapieha. Tak jest. Prokurator. Czy sądzisz pan, że komisarz rządowy ogłosił mowę Offenheima? Sapieha. Tego nie sądzę. Osk. Ja ją ogłosiłem. Prok. Dziękuję panu — ja wiem o tem. Osk. Nikt inny. Prok. Ale ja wiem o tem. Więc mimo umowy została mowa ogłoszoną. Ja chciałem tylko komisarza rządowego wziąć w obronę.

Nastąpiła długa i żwawa rozprawa z Sapiehą o te 290.000 guld. które Herz otrzymał (i które rozpłacił swoim „kompanionom“ w radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika). Sapieha w tym punkcie bardzo słabą okazuje pamięć i nic sobie nie przypomina, dodając, że to była sprawa koncesjonarjuszów.

Sapiehę sąd odprawia bez zaprzysiężenia; Swiadek Giles leży słaby w Pradze i zarządzono przesłuchanie jego w drodze rekwizycji.

(Ch) **Wiedeń** 26. stycznia (*Dziewiętnasty dzień rozprawy*). Publiczność ochłonęła z wrażeń wczorajszej rozprawy i stawiła się mniej liczniej. Dziś wysłuchano nasamprzód hr. Włodzimierza Borkowskiego, który wraz z Sapiehą i Offenheimem pierwszy przywiódł do skutku kontrakt z Brassey'em. Zeznania jego co do wszystkich 9 punktów oskarżenia są zupełnie analogiczne z zeznaniami kolegów Verwaltungsratów, z tą chyba różnica, że o sprawach drażliwych (jak np. owa wypłata 290 000 gld. Herzowi), o których jako główny założyciel musiał z pewnością wiedzieć, przypominał sobie „z gazet,“ tak że go prezydujący musiał upominać. Uwagi godną była rozmowa świadka z Rotszyldem o szynach kolei czerniowieckiej. Nieboszczyk Rotszyld powiedział, że „szyny te są pod wszelką krytyką“ „Ależ baronie — odparł Borkowski — szyny pochodzą z pańskich walcowni w Witkowicach;“ na co Rotszyld: „Co? moje szyny? to muszą być doskonałe. (Wesołość.)

Ważne było zeznanie świadka, że gdyby był wiedział, iż fabrykanci nie Ofenheimowi, ale Towarzystwu ofiarowali prowizję, to byłby ją może nie odstępywał Ofenheimowi. „Gdy jednak — dodaje — taka była forma, że inaczej przypuszczać tego nie można było, jak tylko że Ofenheimowi ofiarowano, i że tylko to tak otwarcie nie było wypowiedziane, przeto przyznaliśmy prowizję. Prez. Jak to pan rozumiesz? Bork. Man hat halt gesagt: „es ist selbstverständlich, und so... (świadek stara się odpowiedniemi ruchami dłoni uzmysłowić swoje zapatrywania o prowizjach).

O kubanach, które otrzymali verwaltungsraci przy koncesji rumuńskiej — dowiedział się świadek dopiero „nachträglich.“ Prez. Jakto „nachträglich.“ Jeżeli się robi takie podarunki, to przecież te osoby, które jako dające figurowały, należy pierwej zapytać, czy się na to zgadzają? Bork. Muszę wyznać, iż byłem kontent, żem dostał swoje pieniądze, i gdy zaproponowano obdzielić także resztę verwaltungsratów, powiedziałem: „róbcie panowie z pieniędzmi, co chcecie.“

Po skończeniu zeznań — prokurator wniósł, aby od żadnego z przesłuchanych verwaltungsratów nie odbierać przysięgi. Obrońca zgodził się z tem, i trybunał uchwalił pozostawić tych panów bez zaprzysiężenia.

Jest to podobno największy despekt, jaki obywatela spotkać może, jeżeli na to, co przed sądem jako świadek zeznaje, nie może być zaprzysiężony z powodu wątpliwości w wiarygodność świadectwa. Tego despektu doznali dziś w Wiedniu marszałek krajowy Galicji Sapieha wraz z członkiem Wydziału krajowego panem Pietruskim, tudzież pp. Tchórznicki, dyrektor Towarzystwa kredytowego, ks. Jabłonowski, kurator fundacji Skarbkowskiej.

Wysłuchano potem jeszcze 4 świadków zaprzysiężonych: Alfred Lecomte, Francuz, techniczny konsulent prawny kolei rządowej, zeznał, że prowizję przy dostawach maszyn daje się tylko ajentom, ale nie jen. dyrektorom. Fryderyk Wilhelm Springmann potwierdził zeznanie Sigla, że oprócz upustu z powodu frankatury transportu, o żadnej prowizji dla Offenheima nie było mowy. Słyszał jednak od Schmitta, że Ringhofer z Pragi przyznał Offenheimowi 3 prc. prowizji. Swiadek ten będzie konfrontowany ze Schmittem jutro.

Dyrektor anglobanku Weissel zeznał o stosunkach kolei z tym bankiem — nic osobliwego. Nareszcie inżynier Suchy, który był w służbie kolei, dał jej dobre świadectwo. Rozprawa skończyła się o godz. 1¾ z południa.

Kronika.

(d. 28. stycznia)

Pp. Młockiego, Bałutowskiego, Rońskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykację zanikłych funduszów.

Bal maskowy lwowskiej straży ogniowej ochotniczej, który się odbędzie w poniedziałek (1. lutego), będzie bezwątpienia najciekawszą i najoryginalniejszą zabawą, jaka kiedykolwiek była we Lwowie. Komitet urządzający przygotowuje dla publiczności rozmaite niespodzianki, których wyjawić nie możemy.

Ósmy bal maskowy odbędzie się dzisiaj w obu salach teatralnych. Sale będą oświetlone światłem elektrycznem i magnezjowem.

O balu Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się d. 6. lutego, dowiadujemy się, że do uświetnienia tegoż staranne przygotowania poczynił komitet balowy pod przewodnictwem hr. Jana Tarnowskiego pozostający. Zdaje się więc, że w niczem nie ustąpi dawniejszym balom, które zwykle do najświetniejszych należały. Wreszcie brak lepszych w tym karnawale balów publicznych, oraz wzgląd, iż dochód czysty przeznaczony na rzecz tak potrzebnej instytucji jak Towarzystwa muzycznego, powinne zachęcić naszą publiczność do jak najliczniejszego udziału.

Bal strzelecki. Dnia 6. lutego odbędzie się drugi tańcujący wieczorek towarzyszy kurkowych w pałacu W. Zawadzkiego, na który zaprasza się uprzejmie wszystkich panów towarzyszy kurkowych, mianowicie zaś tych, którychby przypadkowo przy szczegółowem zaproszeniu pominiono. — Biletów dostać można w Resursie mieszczańskiej, w sklepie p. Walichiewicza i w cukierni p. Żółkiewskiego.

P. Łucjan Tatomir, prowizoryczny nauczyciel w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, został mianowany rzeczywistym nauczycielem w tymże zakładzie.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiat. w Czortkowie z grupy większych posiadłości rozpisany został na 23. lutego br.

† **Wincenty Janowski**, niegdyś adjunkt komisarjatu wojennego przy głównym sztabie wojsk polskich, umarł w Krakowie dnia 27. bm., przeżywszy lat 77. Kiedy armja polska pod wodzą jenerała Rybińskiego wchodziła w r. 1831 do Prus, śp. Janowski miał sobie polecone od jenerała Rybińskiego, aby odstawić do Warszawy część aktów rządowej komisji wojny, które ówczesny rząd polski wychodząc do Zakroczymia zabrał ze sobą. Janowski powiózł te akta w siedmiu czworokonnych furgonach z eskortą z korpusu weteranów polskich i przepuszczony wolno przez szeregi moskiewskie, oddał w Warszawie jen. hr. Rautenstrauchowi i zażądał pokwitowania oraz paszportu do Prus, aby złożyć jenerałowi Rybińskiemu dowód. Przejazd furgonów polskich, przed któremi jechał konno w pełnym mundurze urzędnik komisji wojny, wywołał w Warszawie zbiegowisko przed pałacem prymasowskim. Rautenstrauch odmówił wydania kwitu i paszportu.

Wydział wykonawczy Stowarzyszenia pracy kobiet zawiadamia, iż w myśl § 17. statutu Stowarzyszenia wybory do rady zawiadowczej z grupy członków honorowych odbędą się dzisiaj (28. bm.) o godz. 6. wieczorem, z grupy zaś członków zwyczajnych dnia 31. bm. o godz. 3. po południu w lokalu Stowarzyszenia, Rynek l. 3, [illegible] uprzejmie zaprasza wydział, nie mogąc dla braku dokładnych adresów rozesłać wszędzie pojedyńczych zaproszeń.

W szpitalu powszechnym we Lwowie pozostało z końcem listopada z. r. chorych 776, przybyło w grudniu 440; było zatem leczonych w grudniu 1 216; z tych wydalono: wyzdrowiałych 396, niewyleczonych 62, umarło 63, ubyło razem 521, pozostało z końcem grudnia 695. Najwyższy stan chorych był 1. grudnia, wynoszący 751, najniższy 30. grudnia, wynoszący 680. Stosunek wyzdrowienia wynosił odsetek 43·57%, stosunek śmiertelności względnie do wszystkich chorych wynosił w grudniu odsetek 5·17%; ten sam stosunek względnie do ubyłych w tym czasie wynosił odsetek 12·09%.

Mianowania. Cesarz mianował radcę rachunkowego Wacława Breitenbergera dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego przy galic. namiestnictwie. — Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela młodszego przy szkole ludowej w Ryglicach Jana Lewandowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Borzynie. — Namiestnik przeznaczył nowomianowanego starostę Antoniego Andabázego do Rohatyna.

Z ekspedytury sądu krajowego. Dochodzą nas liczne skargi na urzędników manipulacyjnych protokołu podawczego i ekspedytury tutejszego sądu krajowego. Panowie ci celować mają w niegrzecznem obchodzeniu się ze stronami proszącemi o wyjaśnienia, które udzielić są obowiązani. I rzecz dziwna: im grzeczniej kto prosi, tem niegrzeczniejszą usłyszy odpowiedź—nie każdemu zaś chce się zapuszczać w tego rodzaju zapasy i woli dać za wygranę.

Możeby pan prezydent był łaskaw pouczyć tych panów, że nie publiczność ich, lecz oni są sługami publiczności. I nie będzie to tak trudno, jeżeli ck. policji udało się komfortablów i fiakrów (którzy zresztą z bardzo podobnych fajek palą, jak panowie manipulanci) po ostatniej strejce dla pasażerów grzeczniejszymi uczynić.

Janów 26. stycznia. Przy restauracji tutejszego budynku szkolnego, stojącego wśród rynku i przylegającego z jednej strony do realności prywatnej, znaleziono właśnie z tej strony nie głęboko pod ziemią szkielet zabitego mężczyzny. Obdukcja przedsięwzięta dnia 23. bm. wykazała dwa cięcia na czaszce i wiek zabitego między 20—30 lat. Oddano sprawę do sądu karnego.

Żurawno 27. stycznia. (*Kor. Dz. Pol*) Dwudziestego trzeciego b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie oddziału Towarz. roln., na którem żądano od p. Bartłomieja Rozwadowskiego, który delegatem na ogólne zgromadzenie do Lwowa był wybranym, aby złożył mandat z powodu, iż w skutek swego głosu w sprawie porcji nie posiada więcej zaufania członków oddziału.

P. Rozwadowski wzbraniał się długo uczynić czego odeń wymagano, lecz musiał w końcu ustąpić pod naciskiem ogółu, gdyż wszyscy członkowie chcieli w razie przeciwnym za inicjatywą pp. Damazego Konaszowskiego i Klemensa Pietruskiego wystąpić z Towarzystwa, coby rozbicie oddziału za sobą pociągnęło.

Do statystyki czasopism polskich. *Kaliszanin* podaje dwie ciekawe w zestawieniu mianowicie za sobą cyfry, dotyczące rozchodzenia się pism perjodycznych w Kaliszu i okolicy. Na 1,300 ludności niemieckiej w samym Kaliszu księgarnie tamtejsze dostarczają około 500 czasopism niemieckich, a na 6,093 ludności polskiej samego Kalisza i na taką ludność w okolicy tegoż miasta zamieszkałą, przypada zaledwie 1,400 czasopism polskich codziennych i perjodycznych. Stosunek to arcyniekorzystnie wypadający na naszą stronę.

W Ameryce ma być przedstawiony balet „Wesele w Ojcowie.“ *Wiek* warszawski tak o tem pisze: Słyszeliśmy, jakoby na ogłoszoną wystawę międzynarodową w Filadelfji kilku tutejszych tancerzów zamierzało udać się do Filadelfji, w celu przedstawienia Yankesom, jeżeli nie całego „Wesela w Ojcowie“ to przynajmniej niektórych [illegible] tańców.

Przytomność umysłu złodzieja. Rzemiosło złodzieja wymaga sprytu i przytomności umysłu [illegible]gólnie w razie niepowodzenia. Niemały dowód tych przymiotów złożył niedawno jeden z warszawskich rzezimieszków. Lokatorka jednego z większych domów przy [illegible] Miodowej posłyszała w przedpokoju swego mieszkania [illegible] szelest, który jak się jej zdawało, pochodził z ostrożnego zamykania drzwi. Zaniepokojona tem wyszła do przedpokoju i po małej chwili dostrzegła braku futrzanej salopy, wiszącej tam pomiędzy innem odzieniem. Nie tracąc czasu, zbiegła po schodach na dziedziniec, gdzie spostrzegła jakiegoś człowieka idącego ku bramie z jej salopą w ręku. Na jej krzyk człowiek ten szybko do niej podszedł i [illegible] ją zapytał, czy nie ukradziono jej salopy? Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, oddał jej salopę, mówiąc: „[illegible] pani szczęście! dopiero co odebrałem złodziejowi salopę.“ Uradowana odzyskaniem straty właścicielka salopy, wynagrodziła hojnym datkiem nieznajomego, i dopiero po niejakim czasie zważywszy lepiej okoliczności całego zdarzenia, domyśliła się, że ów nieznajomy, którego wynagrodziła za mniemaną przysługę, sam był złodziejem, który widząc się odkrytym i obawiając się smutnych następstw dla siebie, gdyż w pobliżu znajdowali się ludzie, nie tylko, że zręcznym wykrętem wywinął się z trudnego położenia, ale jeszcze potrafił wyłudzić hojny datek.

Pomnik Cooka. Nad zatoką Kealake-Kua, w miejscu, gdzie sławny podróżnik Cook został zabity przez dzikich, wzniesiono na cześć jego pomnik, którego koszta pokryte zostały za pomocą składek. Jest to obelisk wzniesiony na sześciennej podstawie, a na nim znajduje się następujący napis: „Pamięci wielkiego podróżnika J. Cooka, który 18. stycznia 1778 odkrył te wyspy (Sandwich) i na tem miejscu 14. lutego 1779 zamordowany został, wznieśli jego ziomkowie.“

Dział literacko-artystyczny.

(d. 28. stycznia)

* Wczorajsze przedstawienie „Roberta Djabła“ wypadło wzorowo. Panie Jakowicka i Kramer, i pp. Zakrzewski, Mikulski i Borkowski, wszyscy nie pozostawili nic do życzenia. Najlepiej wypadł akt 2gi, a mianowicie duet Reimba i Bertrama, arja sopranowa pod krzyżem i cudowny tercet bez akompanjamentu. Bardzo żałujemy, że komisja kontrolująca teatr wydelegowana z Wydziału krajowego, była reprezentowaną tylko przez jednego członka, który uznał za stosowne wynieść się po pierwszym akcie. Szkoda, byłby wcale piękne nuty usłyszał, i zmienił może zdanie o lichym stanie naszej opery. Panna Adler oddała wcale dobrze scenę uwodzenia w akcie 3cim.

* W piątek 29. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej pierwszy wieczór muzykalny galic. Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego. Program: 1. Mendelsohn. Quintet smyczkowy (b dur) odegrają pp. Bruckmann, Słomkowski, Kozłowski, S. i Wollmann. 2. Haydn. Duet ze „Stworzenia świata“ odśpiewają panna Wygrzywalska i p. Wysocki. 3. Brahms. Warjacje na temat Józefa Haydna (chorał św. Antoniego) na dwa fortepiany, odegrają panna Zł. i dyr. Mikuli. 4. Beethoven. Tercet z „Fidelio“ odśpiewają panna Wygrzywalska, pp. Cetwiński i Wysocki. 5. C. H. Hoffmann. Trio (a-dur), odegrają pp. Mikuli, Bruckmann i Wollman. Początek z uderzeniem godziny szóstej. Zamówione karty abonamentu można każdego dnia w Towarzystwie w godzinach kancelaryjnych odebrać.

* Oglądaliśmy pierwszy poszyt „Albumu Matejki“, wydawanego przez wydawnictwo *Kłosów* w Warszawie. Zeszyt ten zawiera piętnaście kartonów przedstawiających

najznakomitsze utwory naszego genialnego malarza. Wydanie objaśnione tekstem K. Wł. Wójcickiego, musimy zaliczyć do najwspanialszych, jakie się pojawiły w ostatnich czasach nie tylko w Polsce ale w całej Europie. Wydanie to przynosi zaszczyt p. Lewentalowi, wydawcy Kłosów.

* Dz. Poznański pisze: „Pieśń o ziemi naszej", (do słów W. Pola) wielka kantata na głosy męzkie, z towarzyszeniem orkiestry, utworu Bolesława Dembińskiego. Cały ten utwór skomponowany na większe rozmiary, obejmujący cztery głosowe chóry męzkie, przeplatane solami, duetami, tercetami, (tenora, barytonu i basu) składa się z dwóch odrębnych części, a każda z nich obejmuje 6 bardzo obszernych ustępów. Objętość całego dzieła jest tego rodzaju, iż potrzeba do wykonania tegoż dwóch osobnych wieczorów. Pan D. już przed kilku laty dał nam poznać niektóre szkice, z pojedynczych numerów, które krytyka tutejsza i zagraniczna z godnem przyjęła uznaniem. Utwór ten danym będzie 3. lutego. Dzień, w którym to wykonanie ma mieć miejsce, będzie należał do bardzo rzadkich tu u nas w Poznaniu. (40 śpiewaków w chórze, a w partjach znakomity tenor i baryton) O ile wiemy, pan D. już od 3½ miesięcy ćwiczy chóry i partje a rezultat ostatniej przed kilku dniami odbytej próby zapewnia nam jak najstaranniejsze wykonanie. W dniu 3. lutego wykonaną będzie część I. obejmująca uwerturę N. 1. Introdukcje i myśli wstępne „Co to tak się w głowie mąci". Recitativo na tenor i bas duetty i t. d. Zaiste nie łatwe zadanie oddać w muzyce to, co nasz wieszcz w pierwszych stronnicach wyśpiewał zamierzył; a jednak pan D. od pierwszego do ostatniego wiersza, ani jednego nie opuścił i nie zmienił wyrazu. Ustęp ten kończy się pieśnią kadencją „Żyj Narodzie". N. 2. Chór wstępny: „A czy znasz ty bracie młody". Piękne chóry przeplatane ulotnemi partjami duetów solowych. Tu już autor wprowadza w niektórych miejscach formę polyfoniczną, która niezwykle trudne stawia przeszkody. N. 3. „Litwa". Obszerna partja barytonu z towarz. chórów i orkiestry. Zwracamy uwagę na piękną arję: „Tam na północ heń daleko", na trafne recitativo: „Puszcz i żubrów to kraina", dalej na rzewną dumkę: „Gdy na lud ten oziek spoziera", a przedewszystkiem na ustęp: „Ćmią się puszcze", gdzie autor formę polyfoniczną do pewnej wprowadził potęgi: chóry i orkiestra gra rolę samoistną, chóry śpiewają całość dla siebie, a krom tego solista śpiewa swe partje górą, zaiste to muzyka a forma jej bardzo niezwykła. „Litwa" stanowi ustęp poważny i treściwy. N. 4. „Żmudź". Piękna arja tenoru z towarzysz. chórów i orkiestry. Charakter bardzo liryczny; zwracamy uwagę na arję: „Jak morzem Litwa", dalej recitativo „Wolny oddech ma do morza", piękny chór: „Tam nie błyszczą przyzne gmachy", rzewne ustępy solowe: „Po nad drogą krzyżów pełno", dalej „Lecz iza tryśnie na wpół rzewna", efektowny epizod chóru: „A czy znasz ty bracie kraj do morza", wreszcie brawurowe vivace: Chór finalny: „Lud ten żyje po zakonie", gdzie obok chórów i orkiestry solista pięknie gra po nad obszarem rozłożystych i pięknych modulacyjnych harmonji. N. 5. „Krakowiaki". Oryginalny ten ustęp obejmuje teksty: „Gdy obcesz wiedzieć, co to chowa". Forma zupełnie polyfoniczna, śpiewy tworzą całość dla siebie, a podczas tego orkiestra rozwija niewyczerpany bukiet krakowiaków. Zwracamy uwagę na piękne sola: (tenor) „Jeśli poznać chcesz zabawy", (bas) „Jeśli myśl ci przyjdzie mylna", dalej duet „Lecz gdyś w świecie trochę pożył", trafne recitativo „W oczeretach sko ginie". Numer ten kończy się oryginalnym chórem: „Ani ruchu, ani duchu", obok kształtu polyfonicznego wprowadza autor lekki kontrapunkt. N. 6. „Wołyń". Pomimo śmiało powiedzieć można olbrzymi. Tu autor rozwinął swą sztukę i umiejętność, wydobył wszystko, na co się złożyć mogą: Sola, chóry i orkiestra. Ustęp ten finalny jest opracowany ściśle kontrapunktycznie a rozłożyste Fugato opisujące wrzawę i gwar ptaków na wołyńskich stawach, jest zaiste jednym z najszczęśliwszych pomysłów kompozytora. Słyszeliśmy ustęp ten na próbach wokalnych, a wrażenie jego jest tak malownicze, że słuchający od razu znajduje się pomiędzy gwarem ptastwa, wyprawiającego swe „zaloty, sejmy i biesiady."

W sprawie zakazu wprowadzenia bydła rossyjskiego.

(K. T.) **Z Zaleszczyckiego**. P. Schoenerer, stawiając wniosek wzbronienia przypędu bydła rossyjskiego, miał zdaje się na celu: z jednej strony ochronienie nas, a ewentualnie i innych krajów cesarstwa, przed zarazą (księgosuszem) wprowadzaną wraz z bydłem importowanem z Rossji; z drugiej zaś, chciał nas tym sposobem niejako zmusić do zaprowadzenia racjonalnego chowu ras już ustalonych — ba nawet wytworzenia zupełnie nowej rasy galicyjskiej — przyrzekając nam, iż w przyszłości, podniosą się gospodarstwa nasze, a z niemi i dobrobyt!

Gdyby postawiony przez p. Sch. wniosek, przyjętym został przez obie izby i uzyskał sankcję, nasuwa się pytanie, czy osiągnęłoby się przez to zamierzone skutki, i czy zanim byśmy się takowych doczekali, nie ugrzęźlibyśmy głębiej jeszcze w kieszeniach lichwiarzy itp. — a doczekawszy się wreszcie obiecanego dobrobytu i podwyższenia dochodów, nie używali tychże na opłacenie procentów od zaciągnionych u nich pożyczek, na owe chwilowe drobne straty, które mojem zdaniem, nie będą bynajmniej drobne, a tem mniej chwilowe.

W jednym z przeszłorocznych numerów *Dz. Pol.* poruszoną już była kwestja zamknięcia granicy od strony rossyjskiej, i słusznie autor rzeczonego artykułu twierdził, iż wzbronienie wprowadzania bydła rossyjskiego, nie położy zupełnie tamy zawlekaniu księgosuszu, gdyż przemytnicy, zachęceni większemi zyskami, spowodowanemi obniżeniem cen bydła rogatego za kordonem, a podwyższeniem cen u nas, wynikłym ztąd brakiem dostawy przy jednakim popycie, tem liczniej zasilać nas będą bydłem rossyjskiem, odejmując nam zarazem pewność nabycia bydła zdrowego, pochodzącego z tak zwanych kontumacyj, które w razie zamknięcia granicy zniesione zostaną.

Jako logiczne następstwo wzbronienia importowania bydła rossyjskiego, zniesionem zostanie i wynagrodzenie za wybicie bydła w razie pojawienia się zarazy, której jak wyżej powiedziałem, wykluczyć nie można. Dalszem następstwem, iż rząd nie płacąc za te bydło, nie będzie je mógł wybijać, a środek ten, okazał się dotychczas jako jedyny zapobiegający rozszerzeniu się zarazy, i chociaż barbarzyński, wobec naszych stosunków policyjnych, innym zastąpić się nie da.

W razie zniesienia wynagrodzenia za wybite przez rząd bydło, jednostki narażone być mogą na znaczne straty, podczas gdy przy dotychczasowym systemie wynagradzania, niepowetowana strata dla jednostki — rozdzielała się na ogół opodatkowanych, stawała się dla nich małoznaczącą, a ratowała od finansowego upadku dotkniętego nieszczęściem. Był to więc rodzaj wzajemnego ubezpieczenia, tak korzystnego w wypadkach elementarnych.

Zwolennicy p. Sch. powiedzą nam na to: „nie kupujcie bydła moskiewskiego, nie będzie zarazy, nie poniesiecie więc strat żadnych." — Ależ tonący brzytwy się chwyta! Bydła własnego nie mamy, a orać trzeba. Gospodarstwo rolne nie może czekać, aż się wytworzy dostateczna ilość i jakość bydła pociągowego i opasowego. Co poczniemy z naszymi systemami gospodarczymi, zastósowanymi do gorzelń? Czy pan Sch. mniema, że na przeobrażenie systemu gospodarczego tylko tyle potrzeba czasu, ile napisanie wniosku, wzbraniającego wprowadzanie bydła stepowego? Czy może nas skaże na wykonywanie prac rolnych końmi tylko i zechce nam pokryć podwyższone przez to koszta produkcji, a zatem zmniejszony czysty dochód? Czy może nam zaręczy, iż kupując bydło w kraju, nie kupujemy bydła przemycanego, i nie narażamy naszych rasowych obór, które przypuszczam że zaprowadzimy, i to za drogie pieniądze? A pozwalam sobie jeszcze raz powtórzyć, iż przemytnictwo, wobec ogromnych zysków, nawet przy całej armji strażników nietylko nie ustanie ale się wzmoże.

Sądzę więc, iż wobec tego com powiedział, błoga nadzieja zapobieżenia wprowadzania zarazy, jeśli nie zupełnie upada, to jest przynajmniej w bardzo dalekiej przyszłości, a straty powstałe z nagłego przeobrażenia gospodarstw, z podwyższonych kosztów produkcji nastąpią natychmiast i chociaż nie dadzą się oznaczyć cyframi, nie będą wcale tak chwilowemi i bardzo nieznacznemi, jak się panu Sch. widzieć chce. Co się stanie z niedoborem w budżecie, jeżeli się zmniejszy produkcja wódki i odpadnie cło od wprowadzanego bydła stepowego? Oto, państwo potrzebując coraz więcej pieniędzy, nałoży albo nowy jaki podatek, albo do istniejących już dołoży nowe „zuschlagi," a my z jednej strony stracimy jeden z najznaczniejszych dochodów, w zamian zaś opłacać będziemy musieli wyższe podatki. Chyba, że to uważa p. Sch. za podniesienie dobrobytu i obiecane zyski!

Co do drugiego powodu, dziwi mię zkąd się zabrało p. Sch. na taką troskliwość o kraj nasz, iż chce koniecznie zaprowadzić u nas racjonalny chów bydła? Nie zamknięciem granic podniesie się u nas chów bydła, gdyż do racjonalnego prowadzenia ustalonej już rasy, a tembardziej do utworzenia nowej *galicyjskiej*, potrzeba dokładnych znajomości chowu, potrzeba się w tym kierunku kształcić! To nie sianie pszenicy w ugorze lub rzepaczysku — a w okopowych jarzyny. Tu potrzeba znajomości rzeczy, a iluż te u nas gospodarzy ją posiada? I trudno się dziwić, gdyż ci, którzy do gospodarstwa powołani, najmniej się właśnie w niem kształcą, a szczupła garstka ludzi rzeczywiście uzdolnionych bądź własną pracą, bądź nabytą w szkołach rolniczych krajowych i zagranicznych, nie wystarcza wcale dla całego kraju.

Zamiast więc zamykania granic i uszczuplania dochodów państwowych, obróćcie raczej dochody te na zakładanie nowych szkół rolniczych, na podnoszenie już istniejących, dajcie najprzód ludzi zdolnych, a chów bydła postąpi z pewnością, bez zamknięcia granic, jak w innych krajach.

Bez fachowo wykształconych ludzi zaś, wytworzymy takie *dziwolągi ras galicyjskich*, że dopiero Niemcy śmiać się z nas będą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Rady Oddziału lwowskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego. Dnia 31. stycznia rb. w niedzielę o godzinie 3. po południu w klasztorze oo. dominikanów w pomieszkaniu przeora odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego, na które zapraszam wszystkich członków Oddziału lwowskiego tem usilniej, że załatwione być mają ważne sprawy oddziału, a to: Po przedłożonem sprawozdaniu czynności Rady oddziału i kasy, nastąpi: 1) Wybór wszystkich członków Rady oddziału, 2) Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego i 3) sprawa uporządkowania oddziału po przeglądzie zaległości i niewypłacalności wielu członków. We Lwowie dnia 25. stycznia 1875 r. Ks. Dalmacy Ufryjewicz, przewodniczący.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolascha notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z akcyżem 38 złr. 90 c. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 27. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	237 —	235 —
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	143 —	141 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 35	85 65
„ „ 4% „	76 25	75 50
„ „ 6% „	86 30	85 65
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
[illegible] roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 10	84 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 25	5 19
[illegible]kówka	2 62	2 56
Pół imperjał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 26. stycznia.		
Jedn. dług państ. bank.	70 15	70 05
„ „ „ srebr.	75 55	75 45
Obl. indemn. Niż. Austrji	89 —	88 —
„ „ czeskie	— —	94 —
„ „ węgierskie	78 75	78 25
„ „ galicyjskie	85 25	84 75
„ „ bukowińskie	83 —	82 50
„ „ siedmiogr.	76 —	75 70
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	89 —	93 60
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	95 10	94 90
Galicyjskie	74 50	74 25
[illegible]	85 75	85 25
Galic. zakł. kred. włośc.	98 25	97 75
Węgierskie listy	86 75	86 50
Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
[illegible] 100 zł.	126 75	125 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276	275 —
„ „ „ 1854	104 25	103 75
„ „ „ 1860	111 8	111 80
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	116 5	116 —
Losy pożyczki z roku 1864	138 25	137 75
„ prem. pożyczki węg.	89 25	88 —
„ Comorente	23 —	22 —
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 50
„ „ Palfy	28 —	27 —
„ „ Klary	27 50	26 50
„ hr. St-Genois	27 —	26 70
„ miasta Budy	26 50	25 50
„ księcia Windischgrätz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 60	14
„ tureckie 400 franków	52 40	52 20
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	958 —	957 —
Zakładu kredytowego	222 25	222 —
Żeglugi parowej na Dunaju	445 —	443 —
Kolei północnej Ferdynanda	1943	1938
„ rządowej fr. s.	293 50	293 —
„ zachodniej c. Elżbiety	187 —	186 50
„ Południowej	129 25	128 75
„ Galicyjskiej	235 50	235 —
„ Czerniowieckiej	142 50	141 75
„ Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ węg. półn.-wschodniej	[illegible]	[illegible]
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	145 50	145 —
„ Alfeldsko-Fiumańskiej	151 —	150
„ Koszycko-Bogumił.	123 —	128 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	—
„ Cisańskiej	187 —	183 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 50	55 25
„ austrack. półn.-zach.	146 50	146 —
„ Franciszka-Józefa	179 —	178 —
Banku anglo-austrjackiego	128 25	128 —
„ anglo-węgierskiego	21 —	21 75
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	198 —	197 50
Banku franko-austrjackiego	48 50	48 25
„ franco-węgierskiego	64 —	63 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	—	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	65 75	65 25
„ austrjac. związkowego	48 50	48 25
„ dla obrotu ogólnego	91 50	91 [illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	86 —	85 50
„ cesarzowej Elżbiety [illegible] za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
Emisja z roku 1862	93 25	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 50
Emisja z roku 1867	139 —	138 —
„ południowa St. 500 fr.	109 —	108 80
Bony 1875—1876 [illegible]%	— —	224
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	95 75	95 25
„ „ 100 złr. w. a.	92 —	91 75
„ „ w srebrz. 5%	105 40	105 20
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	93 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 20	95 90
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisja II-ga	101 —	100 —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 —
Emisja z roku 1867	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ północ.-czeska po 300 (srebr. 5% za 100)	97 50	96 [illegible]
Towarz. prazskie przemysłowe żel. po 300 złr.	[illegible]	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	106 —	105 90
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65

Rada państwa.

Wiedeń 27. stycznia. Posiedzenie Izby posłów Minister oświaty wnosi projekt do ustawy o ustanowieniu płac dla profesorów przyszłego uniwersytetu w Czerniowcach. Mowca jeneralny przemawia przeciw projektowi budowania kolei do Ponteby. Herbst broni wniosku komisji. Przyjęto prawie jednogłośnie wniosek komisji, ażeby wezwać rząd do rozpoczęcia rokowań z rządem włoskim o budowę kolei z Tarvis do Pontoby, a petycje o urządzeniu stacji w Ponteba odstąpiono rządowi.

Poczem przyjęto wniosek zaciągnięcia pożyczki na budowę gmachu rządowego w Czerniowcach.

Dr Kopp stawia wniosek zniesienia na uniwersytetach opłat od kolegjów a zaprowadzenia miernego „didactrum."

Wiedeń 26. stycznia. Komisja ekonomiczna Izby deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy o kasach rządowych zaliczkowych, zaprowadzonych ustawą z 13go grudnia 1873 r. Podczas rozpraw wniósł dep. Fürth, aby się nie ograniczać na przedłużeniu terminu zwrotu pożyczek, ale w ogóle przedłużyć całą działalność rzeczonych kas zaliczkowych do końca r. 1875, zarazem zaś pozwolić na nowe pożyczki, a nie tak jak chce projekt, który tylko przedłuża termin do spłaty już zaciągniętych pożyczek. Dep. Zschock zaś żądał, aby działalność kas zaliczkowych przedłużyć nadal, aby wyrażenia terminu. Na żądanie kilku deputowanych dał minister skarbu bar. Pretis bliższe wyjaśnienia o czynności kas zaliczkowych. Założono ich w ogóle 16, lecz najwięcej zcentralizowała się ich czynność w Wiedniu. Uposażenie było następujące: kasa w Wiedniu otrzymała 2 miljony zł., w Bernie 1 miljon zł., w Gradcu 1 mil., w Pradze 2 mil., w Krakowie 0·8 mil., we Lwowie 0·6 mil., we Linzu 0·25 mil., w Reichenbergu 0·6 mil., w Warnsdorf 0·15 mil. itd. Niektóre kasy żadnego nie zrobiły użytku z otrzymanych pieniędzy, jak np. w Celowcu, Kirchdorf, Warnsdorf, Lublanie itd. W ogóle udzielone kredytu 17 miljonów zł., z których dotychczas nie spłacono jeszcze około 15 miljonów zł. Minister sprzeciwia się przedłużeniu czynności kas w ogóle, gdyż złe minęło, należy tylko przedłużyć termin zwrotu pożyczek zaciągniętych, jak rząd proponuje. Dep. Neuwirth domagał się nieco więcej szczegółowych dat; w skutek tego wyjaśnił minister skarbu dalej, że pierwotne uposażenie kas wynosiło 12 miljonów zł., lecz później wydano w zarządzie centralnym 17 miljonów zł. udzielając pożyczek. Co się tyczy możebnych strat, to niektóre kasy zaliczkowe są interesowane w małych konkursach, lecz jest nadzieja, że bez znacznych strat da się wszystko w swoim czasie odebrać. A co się tyczy poszczególnych gałęzi interesu, najwięcej używanym był escompte i kredyt hipoteczny. Pieniędzy na zastaw efektów nie dawano. Wreszcie ze względu na teraźniejszy stan kas zaliczkowych, wypada z zaległych 15 miljonów, około 14 miljonów na zarząd centralny w Wiedniu, który też najwięcej kredytu udzielił prowincjom. Z zaległych sum wypada na Wiedeń 530.000 zł., na Berno 125.000 zł., na Gradec 120.000 zł., na Kraków 101.000 zł., na Lublanę 130.000 zł., na Lwów 106.000 zł., na Linz 83.000 zł., na Ołomuniec 77.870 zł., na Mor. Schönberg 108.100 zł., na Pragę 170.000 zł., na Pilzno 252.200 zł., na Reichenberg 4108 zł. itd. Podczas rozpraw szczegółowych wniosek dep. Fürtha upadł, a całą ustawę przyjęto według wniosków rządowych. Sprawozdawcą wybrany dep. Wolfrum.

Ostatnie wiadomości.

Z wczorajszej rozprawy offenheimowskiej donosi telegram:

Wiedeń 27. stycznia godz. 2 m. 15. Obrońca zbija a prokurator broni dat podanych w liście ministra handlu Banhansa. Oskarżony obstaje przy swoich twierdzeniach. Swiadek namiestnik bar. Pino zeznaje, że na Bukowinie powszechne usposobienie było nieprzychylnem kolei czerniowieckiej; dochodziły go tylko skargi na ruch kolei i na groblę mihuczeńską, nie zaś na stan budowy samejże kolei. Twierdzenia Offenheima, jakoby świadek powiedział mu z powodu telegramu radcy namiestnictwa Pauli do ministra handlu, iż Pauli takiego telegramu wcale wysłaćby nie mógł, nie poświadcza świadek. Były prezes ministrów hr. Alfred Potocki zeznaje, że wie o stanie budowy kolei tyle jedynie, ile mu o niej radca nadworny Weber zdawał sprawę; często stykał się świadek z Offenheimem i może z największą tylko pochwałą o nim się wyrażać. Swiadek Seidler daje wyjaśnienia o związkach Anglobanku z koleją czerniowiecką w sprawach pieniężnych i nazywa pożyczkę u Richtera zaciągniętą jako wzorowe dzieło finansowe.

Swiadek Schmidt, przedtem dyrektor fabryki Ringhoffera zeznaje, iż Offenheim żądał trzyprocentowej prowizji. (A więc nie ofiarował mu nikt dobrowolnie). Swiadek Drake przedkłada kwit własnoręczny Brasseya na otrzymane 190.000 ft. szt.

Dziś (28.) ma być przesłuchany dr. Banhans.

Przy ponownem przedstawieniu „Rabagasa" w teatrze czeskim w Pradze, d. 26. bm., policja obsadziła przedsionki, schody, kurytarze a nawet kulisy. „Petrowski" musiał zrzucić strój polski, i tylko „książę Monaco" był scharakteryzowany za Riegiera. Przedstawienie, z którego opuszczono wszelkie aluzje, przeszło bez szkandału.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Albrechta zostało z dnia 3. odłożone na 15. lutego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 28. stycznia (godzina 11.48 zrana). Prezydent odczytuje pismo byłego ministra Potockiego, który w uzupełnieniu wczorajszych swoich zeznań (patrz wyżej) dodaje, że w roku 1868 jeździł aż do Czerniowiec, i nic uderzającego (Auffälliges) nie dostrzegł.

Swiadek Dr. Banhans daje wyjaśnienie o założeniu kolei półn. czeskiej. Będąc dyrektorem dóbr hr. Walsteina otrzymał polecenie, wszystkie 4 konsorcja, ubiegające się o tę kolej, zwieść razem. To się powiodło. Połączone konsorcja dały mu pełnomocnictwo, do starania się o koncesję. Swiadek sam nie był założycielem. Koncesję udzielono dopiero w r. 1868. Cztery miljony gld. zostały subskrybowane przez interesentów. Drugie 4 miljony gld. wziął na siebie rząd, który uważał budowę tej kolei za budowę z konieczności dla zabieżenia nędzy.

Swiadek i śp. Zdekauer zostali upoważnieni do rozprzedaży prioritetów, przy którejto sposobności świadek poznał Wilhelma Glasera (urzędnika Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.) Za pośrednictwem tegoż Zakład kredytowy wziął priorytetów za 2 miljony po kursie 90. Glaser otrzymał za to pośrednictwo 15 tysięcy gld. prowizji, i nadto nic więcej nie zapłacono nikomo.

Wiedeń, d. 28 stycznia, 10 godz. 35 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	47·25	Akcje kolei Karola-Lud.	235·—
„ Kredytowe	218·75	„ „ Południowej	129 50
„ Anglo-Austr.-B.	125·75	Baubank	—·—
„ Unionsbanku	99 —	Vereinsbank	— —

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 27. stycznia, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	47·50	Wiener Ban-Gesellschaft	34 50
„ Węg. Kred.	198·—	„ Ungar. Ostbahn	54·50
„ Angl. Austr. B.	127·50	Galic. Indemnisacje	84·75
„ Związkowego B.	100 40	1864 Losy	137·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	235 25	Franco-Hung.-Bank	—·—
„ „ Północnej	193·50	Verkehrsbank-Actien	92 50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	52 —
„ „ Południow.	129 75	Baubank-Actien	25·—
„ „ Alföldskiej	129·50	Staatsbahn „	293 50
„ „ Elżbiety	187·50	Bankverein „	107·—
„ „ Lw.-Czern.	142 50	Wiener Bauverein	27·50
„ „ Węg. Półn.	112 —	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	42·—	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: przyciśnione.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·70M.	Berlin, Kolej państwowa	534·—
„ Akcje kredytowe	401·—	„ Kolei rumuńsk.	33·—
„ Lombardy	232·50	„ Austr. noty bank.	182·50
„ Galicyjskie	107·40	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 62·37. Lombardy 291·—.

Lwów, 27. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70·10	Akcje Banku kredytow.	221·75
„ „ „ srebrze	75 60	Londyn	111·—
Losy pożyczki z r. 1860	111 40	Srebro	105 85
Akcje Banku wiedeńsk.	960 —	Napoleondor	8·91

Przyjechali do Lwowa od 27. do 28. stycznia.

Hotel Zorza. St. hr. Zamojski z Wysocka, J. Raritsch z Petersburga, Z. Krynicki z Krynicy, F. Mach z Czech, L. Iwanoff z Wołoczysk, H. Hirsch z Krasiczyna. G. Leoni i A. Gardy z Strzyża.

Hotel Angielski. A. Mysłowski z Koropca, M. Piłatowski z Boberki, Z. Myszkowski z Jarosławia, A. Maresz z Złoczowa, J. Broszniewski z Koropca, M. Nowakowski z Sygnówki, T. Orelli z Stryja, R. Babecki z Tłumacza, W. Jeniszek z Wiednia, L. Trzetrzewiński z Olesza, L. Ziętkiewicz z Hulcza.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — **z Czerniowiec:** 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 18. m. w nocy — **z Podwołoczysk i Brodów:** 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 1. numer pisma spirytystycznego „Życie Duchowe."

KONKURS.

W skutek rezygnacji dotychczasowego Sekretarza Rady powiatowej w Złoczowie, zostanie ta posada opróżnioną.

Celem prowizorycznego obsadzenia takowej, z którą połączoną jest roczna płaca 1000 zł. rozpisuje się niniejszem konkurs do 1-go Marca r. b.

Kompetenci mają się wykazać znajomością ustaw administracyjnych, oraz uzdolnieniem do prowadzenia kasy i rachunkowości i wnieść udokumentowane podania w oznaczonym terminie do Wydziału Rady powiatowej. 2231 3—3

Złoczów, 15. Stycznia 1875.

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie, jest z dniem 1-go Maja r. b do obsadzenia prowizorycznie posada drogomistrza powiatowego z płacą roczną 600 zł. i ryczałtem na utrzymanie konia w kwocie 200 zł.

Kompetenci mają się wykazać fachowem uzdolnieniem i wnieść swe podania do 1. Marca b. r. w Wydziale Rady powiatowej. 2232 3—3

Złoczów, 15. Stycznia 1875.

Konkurs.

Przy urzędzie gminnym miejskim Mościskim jest do obsadzenia posada **kasjera** z roczną płacą 350 złr. w. a

Kandydaci winni się wykazać świadectwami, że są do tej posady uzdolnieni, egzaminowani z rachunkowości, nie przekraczają wieku prawem przepisanego i posiadają kaucję rocznej płacy odpowiednią.

Podania mają być najdalej do ostatniego lutego b. r. do urzędu gminnego w Mościskach wniesione.

Z urzędu gminnego.

Mościska 22. stycznia 1875.

Eliasz Dyhdalewicz,
naczelnik gminy.

2251 2—3

C. k. uprz. kolej gal.  **Karola-Ludwika.**

Ogłoszenie.

Z dniem 1-go Stycznia 1875 roku wchodzi w użycie dodatek II. do regulaminu i taryfy z dnia 1-go Grudnia 1874 roku dla transportu towarów pospiesznych i zyczajnych w ruchu towarowym austr. galic. północno-rosyjskim.

Dodatek ten obejmuje zmienioną od tego czasu klasyfikację towarów, zmienione ceny frachtowe istniejącej taryfy, ceny taryfowe dla stacji kolei Bałtyckiej nowo do ruchu towarowego przypuszczonych Narwa i Reval taryfę zaprowadzoną z dniem 15-go marca (27-go marca) 1874 r. dla transportu cukru, jako też indeks kilometrowy dla tegoż ruchu.

We Lwowie, w Grudniu 1874. 2247 2—?

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.